

IRENA PŁOTNICKA

ur. 1917; Żminne



Miejsce i czas wydarzeń	Suwalszczyzna, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Suwalszczyzna, dwudziestolecie międzywojenne, życie codzienne, polowania, wilki, wyrób wędlin, dzieciństwo, tkanie kilimów

Życie na przedwojennej Suwalszczyźnie

Domy mieliśmy bardzo ładne i duże, przeważnie pięć-sześć pokoi, i dużo panów przyjeżdżało tak z bombonierką do mamusi, bo przecież ci panowie zawsze zostawali, nocowali, trzeba było czyścić ich zabłocone buty, bo chodzili przeważnie polować na słonki, na cietrzewie. W ogóle jeśli chodzi o zwierzynę, to chyba wszystkie zwierzęta, jakie tylko są, znałam i jadłam, na przykład jarząbki. Ojciec był świetnym myśliwym, bo miał dobry wzrok i tak na odległość dobrze widział, ale potem już nie chciał [polować], bo żałował zwierząt, mówił, że płaczą te zwierzęta, na przykład zabita sarna. [Polowano] dla przyjemności, ale urządzano też wielkie polowania. Musiały być zimą urządzone tak zwane obławy na wilki, bo wilków było bardzo dużo i były straszne wypadki. Na przykład jak chłopak szedł na wieś, bo tam miał sympatię jakąś, to musiał bardzo uważać i brał ze sobą także dużo zapalek i słomę, żeby zapalonymi tymi wiechciami słomy straszyć zwierzęta. Ale wilki to niczego się nie boją, jak napadają na ludzi, na konie, to zawsze kilka sztuk, tak organizują to sobie, że z przodu biegną, potem po bokach i z tyłu, że dosłownie były otoczone te zwierzęta. Gajowi mieli zawsze broń, mogli obronić te zwierzęta.

Domowe były zawsze koty rozpieszczone bardzo, potrzebne były do łowienia myszy także, i zawsze jakiś mały piesek, a oprócz tego duże psy były do pilnowania całego obejścia. I taki pies jak szczekał, to alarmował, gdyby podchodziły wilki czy coś. Jak myśmy mieszkali nad Czarną Hańczą, to wszędzie dookoła domu był taki wysoki płot, dlatego te wilki tak nie przychodziły, ale jak był [gdzieś] niski, to mogły się dostać.

Robiło się świetne wędliny domowe zawsze. Był jeden z gospodarzy, taki Czekajło. Przychodził, bo jak się biło tam wieprza, to wieprzak tak leżał, rozcinało się jego wnętrzności i to wszystko czyściło się. Ci leśniczowie, którzy się żenili, sprowadzali swoje żony, to te panie nieraz przyjeżdżały i prosiły, żeby pokazać i nauczyć je, jak zrobić te wędliny. I mamusia to świetnie robiła.

Mieliśmy zawsze masło, to na zimę też zasoliło się część, tak że można było

korzystać zawsze. Robiło się także przetwory owocowe. Gospodarstwo było takie samowystarczalne. Dużo ptaków się hodowało, kaczki, kury, tylko gęsi nie, bo strasznie brudzą. Na kanale i na rzece Netcie pływały tratwy, na tratwach tak zwani oryle, flisaków nazywali orylami, wystarczyło mieć duży kawał blachy i taki flisak miał ognisko, na którym mógł sobie gotować i piec. Mamusia z powodu tych flisaków zaczęła hodować tylko białe kaczki, bo zawsze widać je było, trudniej było ukraść, czy złapać taką białą kaczkę. Te tratwy Kanalem Augustowskim płynęły tak, że mogły nawet do Wisły dopłynąć, w każdym razie ci flisacy mieli dużo możliwości dalekich spływów. Rzeka miała trochę prądu, ale kanał prądu nie miał. Na Kanale Augustowskim woda była spokojna i cicha.

W lasach było dużo poziomek, czarnych jagód, jeżyn, w ogóle bardzo dużo owoców leśnych. Ale było tak, że jak chodziły jakieś kobiety czy dziewczyny do lasu na jagody, to jedna musiała mieć z sobą jakiś dowód, że zapłaciła jakąś tam sumę, nieraz bardzo śmieszna, ale jednak tego przestrzegano się, było jakieś ograniczenie tego zbierania.

Ludność miejscowa to tak pięknie tkąła, wełna na wełnie, osnowa wełniana i wątek, przeważnie wystarczyły dwa kolory, czarny jakiś i żółty albo żółty i, przypuśćmy, pomarańczowy. Nieraz takie piękne rzeczy się widywało, nawet na koniach – żeby konie stały spokojnie, nie miały zimno, przykrywano je takimi nieraz pięknymi kilimami, że aż szkoda było. Wiadomo, że się zniszczą, jak tylko służą do przykrywania koni. To właśnie tam tak pięknie tkąły. Kiedyś mamusia do takiej tkaczki pojechała. Gajowy powoził wtedy i już wodą podchodził miejscami ten lód, a mimo to mamusia zaryzykowała, pojechała.

Data i miejsce nagrania	2019-03-19, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"